№ 65. Pabjanice, Środa dnia 3 Września 1913 r. Rok I.

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40 Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Gazety Pabjanickiej"**, ulica Ś-go Rocha № 23, **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedyńczego 3 kop. Za odnoszenie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

Pabjanickie Towarz. Naukowe

Pokaz Entomologiczny (Owadoznawczy)

w Domu Ludowym

Codziennie od 6 do 10 w. Wejście 5 i 10 kop.

Jutro odczyt d-ra W. Eichlera, ilustrowany przezroczami, p. t. „Praktyczne i naukowe znaczenie entomologji".

Początek o g. 6½ w. Bilet wejścia na pokaz ważny i na odczyt.

GABINET LECZNICZO-DENTYSTYCZNY

M. KLEJNERTA

ZOSTAŁ PRZENIESIONY

do domu W-go Patzera, przy ulicy ZAMKOWEJ № 7, I-sze piętro, nad cukiernią J. Piątkowskiego.

(207-6-3)

MŁODOŚĆ.

Trzy okresy — młodość, wiek średni i starość splatają pasmo dni życia człowieka, w którem występuje jako jednostka świadoma, odpowiedzialna. Każdy z tych okresów posiada odrębne cechy, odmienne ideały, nadające zasadniczy ton myślom i działalności ludzkiej. Z faktu jednak, że osoby starsze zwykle z taką lubością rozpamiętywują dni młodości, wnioskować wypada, że młodość jest najjaśniejszą epoką w życiu człowieka.

Człowiek, osiągnąwszy pełnię sił fizycznych i ewentualnie intelektualnych, występuje na arenę życia jako świadomy, odpowiedzialny członek społeczeństwa. Z chwilą tego samodzielnego wystąpienia następuje wyrwanie z drzemki szeregu najrozmaitszych uczuć, energiczne powołanie do boju życiowego pełni sił fizycznych i duchowych.

Jest to okres uroczy życia, epoka gorączkowego wyrabiania sobie krytycznego poglądu na świat, życie, obowiązki swoje i cel istnienia, okres, w którym coraz to nowe i szersze widnokręgi zakreślają się przed olśnionem okiem ducha.

Młodość nie zadawala się okruchami myśli, wynalazków przeszłych pokoleń, ona potęgą swej indywidualności lotnej wyobraźni usiłuje stworzyć nowe prawa, któreby kierowały postępkami ludzkimi, wytknąć nowe pola pracy i myśli. Rozum wikła się zwykle w dociekaniach religijnych i światowych zagadkach, pragnie wszystko zbadać, zmierzyć, zważyć, a nie przyjmować jako jedynie przedmiot ślepej wiary przeszłości. Jest w tym może sporo egotyzmu, często nieuszanowania tradycji, lecz przeważa tu poczucie własnej mocy, przeświadczenie rozkwitu pełni sił duchowych.

Młodość uosabia ducha ludzkiego pełnego wzniosłych natchnień, szczytnych dążeń, szukającego krainy, w któreby rozwinąć mógł potężne skrzydła czynu. Dlatego też prawdziwie szlachetna młodość odwraca się ze wstrętem od pyłu i brudu życiowego, a tęskni za czemś wielkim, co określić, wyrazić—trudno. Mogą to być nawet jakieś idealne utopie świetlane, czarodziejskie.

Następują chwile marzeń rozkosznych, nadziei złocistych, oplatają młodzieńczą duszę swemi misternemi, słonecznemi nitkami, i młodość patrzy przez nie jak przez pryzmat i w lśniących barwach wszystko widzi. Rozegzaltowana nieco dusza w urzeczywistnieniu tych marzeń widzi swe szczęście. A szczęście wszak to — kwiat wyobraźni młodej, rozpalonej głowy, w którego istnienie i prawo do posiadania przecież tak usilnie się zwykle wierzy.

Wstępuje młodość z wiarą i tęsknotą za wyśnionymi ideałami w życie szukać kwiatu paproci—szczęścia. Tu się zaczynają właśnie owe tragizmy młodzieńcze pełne bólu, rozczarowań, zarysowywują się ostre kontrasty między tym, co się tak gorąco pragnęło, a tym co rzeczywistość przynosi. Wstrząsają więc burze sercem młodem szarpią zgryzoty, lecz to złamane wnet się podnosi i niezmordowanie dalej

3) **R. Schaefer.**

Pojedynek.

Humoreska.

Ja zaś zostałem z moimi marzeniami w których utonąłem zupełnie. Przerwało je silne stukanie w drzwi. Zaledwie otworzyłem wpadł Michał Rzepkiewicz i zaczął opowiadać rzeczy od których mi włosy stanęły dęba jak najlepszy koń dorożkarski. A więc Migdałek (takeśmy go w budzie nazywali) mówił, że przed chwilą był w parku gdzie widział Cwika i — Hankę; że są już ze sobą po słowie; że Hanka kazała mi powiedzieć abym sobie ją z głowy wybił, bo ona mnie już nie kocha i nigdy za takiego, który wysyła kamasze do szewca, a każe powiedzieć że to katastrofa — za mąż nie wyjdzie. Cwik zaś powiedział że do mnie więcej nie wróci, bo nie myśli pożyczać mi wciąż ubrania. Oboje zaś śmieli się podobno z mego wiersza i nazwali go marnym wierszydłem. To zabolało mnie najbardziej. Wszystko mogłem przebaczyć — tego nie! Mogłem darować Cwikowi „odbicie" mi narzeczonej (za takową uważałem Hankę); mogłem mu darować niewdzięczne rozstanie się ze mną, ale wykpiwania z mego wiersza — nigdy. Zacząłem złorzeczyć i odgrażać się w okropny sposób. Po chwili zaś, kiedy „przyszedłem do siebie", usiadłem do napisania listu tej treści:

Panu „Cwik"-Cwiczyńskiemu!

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Pana, że Pan jest łajdakiem, bo żeby Pan nie był łajdakiem, to by Pan był porządnym kolegą i by się Pan z taką makolągwą jak panna Hanka nie zaręczał. I że ja Panu pożyczałem wszystko, a nie Pan mnie — niech Pan pamięta; ale Pan zapomniał, bo Pan jest blagier. Pan myśli że mnie chodzi o taką żyrafę jak panna Hanka, ale się Pan grubo myli bo Pan i ona to akurat dobrana para. I tylko niech Pan pilnuje żeby Pańskie kamasze nie pogryzły panny Hanki bo mają ciągle dzioby otwarte—i są stare, bo je Pan dostał dwa lata temu od dziadka. A co Pan o mnie mówi, to mi wszystko jedno, ale jak ktoś jest głupi i chce krytykować moje poezje to niech wie, że mu za to zęby wybiję.

Z szacunkiem Stanisław Ralfski.

P. S. A jak pan żąda satysfakcji to mój serdeczny przyjaciel p. Michał Rzepkiewicz omówi warunki, bo to mój sekundant i kolega.

Poczem list ten oddałem Migdałkowi i prosiłem o natychmiastowe odniesienie Cwikowi. Migdałek poszedł, a po kwandransie wrócił z wiadomością, że Cwik wyzywa na pojedynek; że rewolwer mają pożyczyć od jednego z kolegów; że warunki umówione: a więc najpierw będę strzelał ja jako wyzwany, a potem, o ile nie zabiję na miejscu Cwika (co święcie postanowiłem uczynić) to odda się jemu rewolwer i on będzie strzelał. Spotkanie ma ze względu na moje kamasze (jeszcze nie zreperowane) nastąpić dopiero pojutrze o piątej rano za plantem kolejowym, obok miejskiego lasu.

Na drugi dzień do budy nie poszedłem Napisałem list pożegnalny do rodziców i kartkę, na której nakreśliłem kilka słów na temat że sobie sam życie odbieram i proszę nikogo w tym nie winić.

A o piątej rano drugiego dnia zbliżałem się już z Migdałkiem do miejsca spotkania. Obok nas szedł Cwik z kolegą Skakiewiczem. Szliśmy w milczeniu. Za kilka minut mieliśmy stanąć na miejscu, trzeba było tylko przejść przez wysoki nasyp kolejowy. Szedłem pierwszy. Szybko wspiąłem się na górę, a po chwili w kilku susach znalazłem się po drugiej stronie i — stanęłem oko w oko z mym ojcem. Przy nim stali ojcowie Cwika i Migdałka.

I nim zdążyłem dokładnie ocenić na oko wytrzymałość szpicruty trzymanej w ręku ojca usłyszałem—Ha, smarkaczu, ja ci dam pojedynek—i wpadłem w kochające ramiona rodzica. Trudno opisać co się ze mną działo. W mgnieniu oka nogi moje znalazły się w górze, a głowa między ojcowskimi nogami. I pamiętam tylko że po „pojedynku" tym miałem na miejscu gdzie sztubacy mają zwykle okulary, pręgi grubości porządnego szparaga.

Skąd to spotkanie tak niemiłe? Oto Migdałek wyśpiewał wszystko w domu, a ojciec jego, który znał zarówno rodziców moich jak i Cwika zawezwał telegraficznie naszych ojców. I ci nas prawdziwie po ojcowsku przywitali.

Jedyną pociechą w całej tej hecy było to, żeśmy wspólnie z Cwikiem (który puścił w trąbę Hankę), uprzednio się pogodziwszy, „uczciwie" obili zdrajcę Migdałka.

Tak odbył się ten „krwawy" pojedynek.

KONIEC.

podąża od przedmiotu swych ukochań nie odstępując.

Bo jedna młodość tylko naprawdę kochać umie. Jeśli pokocha kogoś, czy coś to całą duszą, nazawsze, ani jeden ton fałszywy nie zabrzmi w jej hymnie miłosnym, gdyż życie nie zdążyło jeszcze wszczepić fałszu i podłości. Poczucie krzywdy głębokiej i smutnej niedoli ogarnia młodą istotę, gdy ta przekonuje się, że jej przedmiot ukochania jest tak bardzo dalekim od pierwiastków jakie w nim ukochała, wielbiła w marzeniach, że to coś świetlane, promieniejące, ukochane — złudzenie, to cechy własnej, niezepsutej jeszcze, młodzieńczej duszy.

Dlatego też zabiegi młodości o byt, stanowisko i spotykane niepowodzenia w tym kierunku, łatwiej znieść się dają, niż zawód bolesny z uczucia płynący.

Jeśli ktoś naprz. ukochał jakąś gałąź nauki, czy sztuki i jej bezwzględnie chce się poświęcić, a tymczasem życie smaga go biczem i zmusza do pracy nielubianej, myśleć o ukochanej nawet nie pozwalając, gdy przyjaciel najdroższy, — ta ukochana bratnia dusza zawiedzie, natenczas ból tragiczne przybiera rozmiary, rozdziera serce jak wilk żarłoczny, budząc nienawiść do życia, a pragnienie śmierci podsuwając.

Bo uczucie drwi sobie z rozsądku, bo młodość nie może w pierwszych brzaskach swego istnienia przygiąć karku, zagłuszyć pragnień, zniweczyć wspomnienia i wprzęgnąć się w rydwan szarej, monotonnej pracy.

Ona się buntuje, szlocha skrycie i woła błagalnie: choć kropelkę Lety! A w najlepszym razie gryzie ją czarna zaduma, gdyż wciąż jasna kraina marzeń nieziszczalnych się zjawia.

Lecz wszystko na świecie przemija ten okres najjaśniejszy młodości — marzeń, nadziei i naiwnej wiary ulata szybko, gdyż życie nieubłagane w swych prawach nakłada pęta wyobraźni, hamulec sercu, nachylając człowieka do smutnego realizmu.

Ale to przejście, ten rozdźwięk pomiędzy tym co się pragnęło, a tym co być musi, przechodzi każda jednostka słabiej, lub silniej w pierwszych drganiach młodości.

Walka ta, z której zawsze z porażką się wychodzi niezatarte niczem piętno kładzie na duszy, wpływa na urobienie charakteru, rzeźbi nawet wyraz twarzy, co każdy biegły psycholog łatwo dostrzeże.

To też, gdy człowiek-młodość spojrzy na Was smutnie swym głębokiem okiem, rozwiany włos głowę mu okala i wypieki entuzjazmu do przedmiotu swych ukochań zapalą się na twarzy, wtedy uczcijcie w nim ideał człowieka w zarodku, lecz nie nazywajcie go „dziwakiem“ „egzaltowanym“ z tej racji tylko, że narazie do szranków szarego życia nagiąć się nie potrafi.

Młodość jest piastunką ideałów, pierwszą ich krzewicielką w świecie, nosi w sobie cząstkę nieskażoną bóstwa — jak mówi Platon — która pragnie się rozrość, wyolbrzymieć.

Gorący patrjotyzm w sercu kipi, zdolność do szczerej miłości jednostki i poświęcenia dla niej ożywia, a pragnąca doskonałości, szczytności i wielkości dusza hołduje bezinteresownie prawdzie, dobru i pięknu.

Nie podcinajcie więc, starsi, skrzydeł młodocianych, rączych i szerokich, lecz dopomóżcie, by te rozwinęły się tak potężnie, by w swym miłosnym objęciu ludzkość całą otulity.

Nie z ironją i lekceważeniem traktujcie przedmioty ukochań młodości, lecz wesprzyjcie swą przewagą rozsądku i doświadczenia życiowego.

Helena Buchnerówna.

Do....

Chcesz by na uczuć naszych kobiercu,
Z żądz i rozkoszy nie składać danin.
Chcesz aby w Twoim i moim sercu
Prząść przędzę marzeń z liljowych tkanin,
Chcesz by pożądań nie słuchać skargi
A chylisz ku mnie wilgotne wargi...

Chcesz abym tłumił krwi głośne tętna,
Gdy myśl rozkoszy kreśli obrazy.
Z ognia miłości chcesz wyjść bez piętna,
Pragniesz kobietą zostać bez skazy,
Chcesz aby białe kwitnęły kwiaty —
A ust mi swoich dajesz szkarłaty...

Chcesz abym w Tobie czystą czcił duszę,
Chcesz by nie kalać uczuć ołtarzy.
W szalonych pragnień mych zawierusze
Duma ma męska stać ma na straży...
A gdy to mówisz rozpromieniona —
Tulisz się drżąca do mego łona...

Dość!.. Poco rzucać słowa kłamliwe —
Pójdź drżąca żądzą w moje ramiona...
Niech białe ciało Twe pieszczot chciwe
Fala uścisków studzi spieniona...
Niech nas Erosa otuli szata —
I niechaj pierzcha Psyche skrzydlata!..

R. Schaefer.

Otwarcie Wystawy Owadoznawczej w Pabjanicach.

W ubiegłą niedzielę (31/VIII) o g. 6 wieczorem odbyło się w Domu Ludowym otwarcie wystawy entomologicznej przy udziale kilkudziesięciu osób.

Po krótkiem przemówieniu D-ra Fr. Jarnińskiego o potrzebie i znaczeniu wystaw wogóle i danej wystawy owadoznawczej w szczególności, zgromadzeni pod kierunkiem D-ra W. Eichlera, który udzielał słuchanych z wielkiem zaciekawieniem szczegółowych i nader zajmujących wyjaśnień, zaznajamiali się z nagromadzonymi na wystawie okazami.

Nie mówiąc już o szacie zewnętrznej, która jak na prowincję przedstawia się zupełnie zadawalająco, same okazy są nader bogate i interesujące.

Lwią jej część stanowią prywatne zbiory D-ra Eichlera, składające się z 50 gablotek, w których znajduje się 5,000 gatunków owadów ze strefy palearktycznej i 1500 gatunków z innych stref. Osobną kolekcję stanowią tęgopokrywe z Pabjanic i okolicy najbliższej — 800 gatunków. Z ogólnej liczby gablotek jest 33 strefy palearktycznej (Europa, Afryka północna i Azja prócz części południowych), 14 z innych stref, oraz 3 z Pabjanic i okolicy.

Z podziwem doprawdy stajemy przed zbiorami tymi.

Ile mrówczej pracy, ile energji włożono w te zbiory owadów. Są one bezsprzecznie najbogatszemi w kraju naszym, D-r Eichler pracował nad tem przez szereg lat i przysłużył się istotnie nauce polskiej w tej dziedzinie.

Oprócz tego widzimy na Wystawie obfity dział ptaków owadożernych (własność muzeum), tablice poglądowe, 1 gablotkę — bardzo ciekawą — miśmikrów, spirytusowe preparaty, wykazujące stopniowy rozwój owadów i 1 gablotka pająkowatych.

Niejeden z obecnych opuszczał wystawę, zdziwiony, iż tak bogatą i rozmaitą formę dała natura tak mało znanym nam owadów, nie jeden przekonał się, że warto z większą ciekawością spoglądać na otaczającą nas przyrodę, a każdy z zwiedzających — wywyniósł szereg nieznanych mu do tej pory wiadomości, czyli wzbogacił swój umysł.

Przypuszczamy że liczba zwiedzających z dnia na dzień rosnąć będzie, tembardziej, ze długo będziemy czekali na sposobność zobaczenia tak bogatych i zajmujących zbiorów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z fabryki Kruschego i Endera. Przedwczoraj fabryka Kruschego i Endera została uruchomiona. Na razie przybyło niewielu robotników ale z każdym dniem liczba się zwiększa, tak że wczoraj pracowała już połowa robotników. Należy przypuszczać że niebawem rozpocznie się zupełnie prawidłowa czynność fabryki.

Z wystawy owadoznawczej. Wystawa wzbudza zainteresowanie w coraz szerszych kołach pabjaniczan, gromadząc codziennie zwiedzających.

Obecnie zgłosiła się o gremjalne zwiedzenie wystawy Szkoła Tow. Akc. R. Kindlera.

Bardzo pożądane byłoby, aby pp. nauczyciele szkół miejscowych organizowali wspólne swych wychowańców wycieczki na wystawę. Najdogodniej byłoby dla uczni zwiedzać wystawę między godz. 4-tą i 6-tą po południu, kiedy niema innych zwiedzających; trzeba tylko zawiadomić o tem na dzień przedtem kasę wystawy w Domu Ludowym.

— Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Handl. i Przemysł. m. Pabjanic zgłosił się do Zarządu Pabj. Tow. Nauk. o zwiedzenie Muzeum Towarzystwa i Wystawy Owadoznawczej; przez członków swych i gości podczas

ECHA WOJNY

Okrucieństwa słowian bałkańskich.

Wytracenie 52,000 jeńców.

Korespondent „Nowoje Wremia“, i „Wieczernieje Wremia“ z Bałkanów opisuje tak niesłychane okrucieństwa bułgarskie, że doprawdy każą one przypominać o tem że bułgarzy nie są czystymi słowianami, ale rasą, która nie zaznała kultury, przechowała zaś starannie tradycje czambułów tatarskich, pustoszących zdobywane ziemie ogniem i mieczem.

Trudno przypuścić, aby p. Czernow wprowadzał w błąd opinję europejską. Zresztą jego sprawozdania noszą cechę rzeczy istotnie widzianych.

P. Czernow zaczyna od tego, że długo milczał, ale w końcu przemówił, bojąc się, że zostanie jakby haniebnym wspólnikiem tej ohydy, na którą patrzał.

A więc korespondent utrzymuje, ni mniej ni więcej, tylko to, że bułgarzy wytracili prawie wszystkich jeńców tureckich, wziętych do niewoli w Adrjanopolu — a mianowicie około 52 tysięcy żołnierzy!! —

Tego nawet w tatarskich wojnach nie bywało.

Bułgarzy, wziąwszy tę żywą zdobycz w Adrjanopolu, starali się o to, aby o ile można było zmniejszyć znaczenie pomocy serbskiej — i brali wszystkich jeńców do siebie.

Skazańcy.

„Ich los od pierwszej chwili nie wydawał się wątpliwy“. —

„Każdy wiedział, że ci nieszczęśliwi nie będą ani żywieni, ani pielęgnowani i że zginą w opuszczeniu. Nie myślano jeszcze o masowych zabójstwach. Nie śmiano o tem myśleć. Jednakże oficerowie serbscy przeczuwali, do czego jest zdolne okrucieństwo bułgarskie i usiłowali ratować jaknajwiększą ilość tych skazańców. Uratowali też wielu muzułmanów z Bośnji, dając im serbskie mundury.

Pozostałych zabrali bułgarzy: część, 10,000 ludzi — do Mustafa-Basza, drugą część — na wyspę Tundżę; resztę wreszcie wysłano do Bułgarji — ale czyż oni tam doszli? „Wszystkie pytania w tej sprawie pozostały bez odpowiedzi“.

Wymordowani.

Czernow, zwiedzając fortyfikacje wziętego Adrjanopola, natknął się na lewym brzegu Maricy, koło Kasan-Tepe, na stosy trupów. To byli tureccy żołnierze, poprzebijani bagnetami i pozarzynani nożami. Leżeli w takich pozycjach, że nie mogło być mowy o tem, aby padli w walce. Trupy te były prawie zupełnie nagie. Żołnierze tureccy mieli to nieszczęście, że byli lepiej odziani od bułgarskich. Za parę butów ci ostatni zabijali człowieka...

Żywy cmentarz.

„Nie będę wam mówił o okropnościach wyspy Tundża — pisze pan Czernow — ale widziałem rozpaczliwy obóz jeńców w Mustafa-Basza. Nazywano ich uprzywilejowanymi przez los.

— Niestety widziałem ich!“

„Olbrzymie pole, pełne wynędzniałych ludzi. Pole to otaczała biała linja, wymalowana na ziemi, pół metra szerokości. Nie wolno było tej linji przekraczać pod pozorem cholery, na którą wielu jeńców chorowało“.

P. Czernow, po wielu rokowaniach z wartami bułgarskiemi, wszedł na ten cmentarz.

Czas był okropny. Lodowaty deszcz lał bez przerwy. A tam, pod gołem niebem mieszkali, bez żadnego schronienia, nawet bez słomy na legowisko jeńcy nieszczęśni w ilości 10,000! Twarze ich wychudłe, ciała jak szkielety drżały w gorączce. Opierali się o siebie plecami, rozgrzewając w ten sposób swoje ciała, wynędzniałe z głodu. Najbardziej chorzy usuwali się sami, a samotnicy, majestatyczni w tej rezygnacji, dogorywali na uboczu.

Dantejski obraz!

Ani śladu opieki lekarskiej.

Jakiś turek roznosił pomiędzy współbraci podejrzaną wodę, którą ci pili chciwie. Wielu zaczepiało Czernowa, jako cudzoziemca, błagając o pomoc.

Codziennie umierało tych więźniów po 150 do 200.

Głód zmniejszał ich liczbę, tyfus dokończał dzieła...

Sami kopią groby!

P. Czernow zapewnia, że widział, jak ci nieszczęśliwi turcy sami sobie kopali groby! Ich rozpacz była tak głęboka, ich pewność śmierci tak wielka, że organizowali się na śmierć!

— Umrzemy tutaj — mówiły te żywe widma — Lepiej przygotować sobie groby, póki mamy siły. Inaczej trupy nasze staną się pastwą psów.

uroczystości jubileuszowej w d. 7 b. m. między godz. 8 i 9 wieczorem.

— Jutro o godz. $6^1/_2$ wieczorem. Dr. W. Eichler wygłosi w Domu Ludowym odczyt na temat: „Praktyczne i naukowe znaczenie entomologji".

Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

Ze szkół W tutejszych szkołach miejskich tegoroczny zapis nowych kandydatów jest niebywale liczny. W dużej mierze wpłynął na to strajk w fabryce Kruschego i Endera wskutek którego szkoła fabryczna jeszcze nierozpoczęła zapisów.

Z początkiem roku szkolnego wykład religii w tutejszych szkołach miejskich zostaje podzielony w sposób następujący; Szkołę nr. 1 jednoklasową i szkołę nr. 2 dwuklasową miejską a także szkołę fabryczną Kruschego i Endera obejmuje w tym roku ks. Goc.

Szkoły jednoklasowe męzkie nr. 2 i 4 i żeńską nr. 1 obejmuje ks. Portych, wikaryusz parafii N. M. P.

Dotąd we wszzstkich tych szkołach prowadził naukę ks. Ościk, teraźniejszy proboszcz parafii Sędziejowice.

Szkołę fabryczną tow. akc. R. Kindler obejmuje ks. Zaleski, prefekt tutejszej prywatnej siedmioklasowej szkoły Handlowej.

Ze sportu. Dnia 31-go Sierpnia odbyły się wyścigi szosowe Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów, przy udziale jezdzców zamiejscowych.

1) Bieg zachęty odległość 6-cio wiorstowa. Pierwszy przybył p. Szarnik w 13 min $6^4/_5$ sek. Drugi przybył Starostecki, trzeci Martens.

Bieg piechurów odległość 3-wiorstowa pierwszy przybył Hähnel w 10 min. $18^1/_5$ sek.

Bieg główny cyklistów Derby pabjanickiej odległość 20-to wiorstowa. Pierwszy przybył Wacław Szymski 41 min. drugi Starostecki, trzeci Zimmermann, czwarty Szarnik.

Bieg klubowy odległość 10-wiorstowa. Pierwszy przybył p. Szymski w 21 min. $30^4/_5$ sek. drugi Kiełczewski, trzeci Nowicki.

Po wyścigach odbyło się rozdawanie nagród w postaci żetonów a później całe towarzystwo bawiło się ochoczo do późnego wieczoru.

We wzmiance naszej o **ambulatorjach dla zwierząt** zaszła omyłka, wskutek opuszczenia paru wierszy, wobec czego umieszczamy wiadomość tę powtórnie.

Otóż gubernator piotrkowski polecił otworzyć w miastach powiatowych gub. piotrkowskiej bezpłatne ambulatorja dla zwierząt.

O ile by ta rzecz się przyjęła, ma być rozszerzona i na inne miasta. Wyraziliśmy przeto życzenie, aby Łódzki Oddział T-wa Opieki nad zwierzętami, zanim będzie zalegalizowany Oddział Pabjanicki, zechciał wystąpić z przedstawieniem do władz o uwzględnienie Pabjanic, zamiast Łasku. jeśli takowy był na planie. Takie ambulatorjum w dużem mieście fabrycznem byłoby o wiele pożądańsze i bardziej celowe, niż w Łasku, tembardziej że i Oddział Pabjanicki T-wa Opieki nad zwierzętami niedługo funkcjonować zacznie.

Członkowie Łódzkiego Oddziału, zamieszkali w Pabjanicach, powinni przedstawić to Oddziałowi, do którego należą.

Przeciążanie koni. Wozy węglowe często są tak bardzo naładowane węglem, że konie nie mogą uciągnęć nadmiernego ciężaru. W zeszłą sobotę przechodnie na ul, Zamkowej, byli świadkami jak biedne konie niemogące wozu ruszyć z miejsca były długo a bezskutecznie batożone przez woźnicę; dopiero na ostrą uwagę jednego z przechodniów doprzęgnięto drugą parę od innego wozu.

Zwracamy na to uwagę właścicieli wozów.

Ścieki. Pozawczoraj o godzinie $9^1/_2$ wieczorem przechodzący ul. Długą w pobliżu ul. Zamkowej, oraz ś-go Rocha w pobliżu ś-to Jańskiej mieli możność zaobserwować i wyczuć powonieniem pabjanicki zwyczaj spuszczania nieczystości z dołów ustępowych do rynsztoków.

Radzibyśmy wiedzieć czy komisja sanitarna wie o tem i czy przedsiębierze jakiekolwiek kroki w celu usunięcia systematycznego zatruwania powietrza w mieście, tembardziej że to ma miejsce w samem centrum miasta.

Latarnie miejskie są zapalane za późno. O godz. 9 wieczorem, czyli w 2 godziny po zachodzie słońca miasto jeszcze jest pogrążone w ciemnościach, jakich już obecnie nie zna wiele miasteczek podrzędnych. Tak mało jest latarni w mieście, że mamy zasadę żądać, aby choć te nieliczne były zapalane we właściwym czasie.

Przy szklaneczce piwka. W ubiegły poniedziałek o godz. 10-ej rano mieszkaniec Górki Pabjanickiej Edward Hofman zaszedł ze swym znajomym do jednego z szynków na Starym Rynku. Podczas **przyjemnej pogawędki** jeden z obecnych tak delikatnie i serdecznie rozmówił się z nim, iż oprócz nabicia porządnych siniaków na twarzy złamał mu dolną szczękę.

Z Pabjan. Towarzystwa Naukowego.

Sekcja Muzyczna po przerwie z powodu ferji letnich rozpoczyna dziś swe zwykłe czynności.

Obecnie Sekcja opracowywać będzie jedno z arcydzieł Moniuszki „Widma", przeznaczone do wystawienia w zimie. Dzieło to wymaga obok dużej pracy jeszcze i możliwie dużych sił wykonawczych, dlatego też bardzo jest pożądane zapisywanie się nowych uczestników tak do chóru mięszanego, jak i do orkiestry.

Nowi kandydaci winni zgłaszać się do dyrektora muzycznego w środy, czwartki lub piątki o godz. 8-ej wieczorem (w Domu Ludowym) w celu wypróbowania kwalifikacji muzycznych poczem w razie zakwalifikowania do chóru lub orkiestry obowiązani będą zapisać się na członków Tow. Nauk. (Najmniejsza składka członkowska wynosi 1 rb. rocznie).

Przed wystawieniem „Widm" Sekcja wystąpi jeszcze dwukrotnie na estradzie koncertowej — w październiku i listopadzie.

Zarząd Sekcji uprzejmie prosi członków Sekcji o zjednywanie z pośród swych znajomych nowych uczestników do chóru i orkiestry.

Dziś o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się lekcja chóru mięszanego; zarząd Sekcji usilnie prosi uczestników choru o przybycie w komplecie.

Z Kraju.

Uroczystości w Częstochowie.

W niedzielę ubiegłą w Częstochowie odbyło się poświęcenie Stacji Męki Pańskiej.

Tłumy pielgrzymów utworzyły 400-tysiączny orszak, który wziął udział w uroczystości pod przewodnictwem J. E. Księży Biskupów dyec. kujawsko-kaliskisj Zdzitowieckiego, dyec. płockiej Nowowiejskiego i dyec. kieleckiej Losińskiego, przy asyście około 500 księży.

Mieli przybyć jeszcze 3 inni biskupi, lecz w ostatniej chwili minister Makłakow udzieloue pozwolenie na ich przyjazd do Częstochówy cofnął.

Pogoda dopisała doskonale. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja klasztoru, óraz wielu domów w mieście, porządek przez cały czas uroczystości panował wzorowy.

Z WARSZAWY.

× **J. E. ks. arcybiskup.** J. E. arcybiskup ks. Kakowski, jak to w swoim czasie donosiliśmy, po kuracji karlsbadzkiej, stosując się do przepisu lekarskiego, bawi obecnie nad Adrjatykiem. Z tego powodu nie może wziąć udziału w uroczystościach na Jasnej Górze.

Jego Ekscelencja przybędzie na Jasną Górę w d. 11-ym września; ztamtąd do Warszawy przyjedzie d. 13-go września.

Ingres uroczysty Jego Ekscelencji do katedry św. Jana odbędzie się dn. 14-go września.

× **Kursy dla ochroniarek w Warszawie.** Urządzone staraniem Stowarz. zjedn. ziemianek kursy 10-dniowe dla ochroniarek rozpoczną się dnia 15-go września.

Bliższych informacji udziela biuro Stow. zjedn. koła ziemianek (Kopernika 14, m. 1).

× **Wojciech Kossak pod konfiskatą.** W tych dniach w szeregu sklepów, zajmujących się sprzedażą pocztówek, inspektor drukarni i litografji warszawskich oraz handlu księgarskiego skonfiskował wszystkie znalezione pocztówki z reprodukcjami obrazów Wojciecha Kossaka, przedstawiającemi sceny z życia b. wojska polskiego.

Pocztówki te, dozwolone przez cenzurę, były dotychczas przedmiotem jawnego handlu i konfiskata ich nastąpiła po znanem wystąpieniu „Russkiego Inwalida" (№ 153 z r. b.) z oskarżeniem o fabrykację przez Kossaka, obrazków jawnie agitacyjnych; dwie inkryminowane pocztówki redakcja rzeczonego organu przesłała petersburskiemu komitetowi cenzury.

Z ŁODZI.

+ W Łodzi odbyły się już ostateczne **zebrania pełnomocników do kas chorych** z fabryki akcyjnego anonim. Tow. przemysłu przędzalniczego Allarta, Rosseau i S-ki przy ulicy Kątnej № 21, oraz fabryki akc. Tow. wyrobów wełnianych F. Wilhelma Schweikerta przy ul. Wólczańskiej № 215. Czynności kas, to jest potrącenia z płacy robotników uchwalono rozpocząć w fabryce Allarta z d. 1 września, zaś u Schweikerta 2-go września.

+ **Rodziny aresztowanych delegatów** łódzkich stowarzyszenia pracowników handlowych i komiwojażerów na zjazd pracowników handlowych w Petersburgu Grinberga i Grincburga otrzymały wiadomość, że będą oni zesłani w drodze administracyjnej jednak do miejscowości, leżącej w granicach osiadłości żydów.

+ **Listy terminowe do Łodzi.** Tutejsze biuro pocztowe zawiadamia, że w tych dniach rozpocznie sprzedaż specjalnych kopert i kart pocztowych, przeznaczonych na „listy terminowe" do Łodzi. Istota listów tych polegać będzie na tem, że zaraz po przyjściu na miejsce, nie czekając na normalną ekspedycję poczty na miasto, będą dostarczane adresatom niezwłocznie przez specjalnych posłańców, jak depesze. Koszt takiego listu terminowego, oprócz zwykłej taksy pocztowej (list kop. 7, karta kop. 3), wynosić będzie dodatkowo kop. 10. Listy takie znane są niemal już we wszystkich państwach zagranicznych, jako to t. zw. listy ekspressowe. Narazie wprowadzone będą tylko w Łodzi. Życzyćby sobie należało, by typ ten znalazł rozpowszechnienie i w państwie całem, gdyż listy terminowe (dostarczane od 7-ej rano do 10-ej wieczór), mogą oddać, zarówno w stosunkach handlowych, jak i prywatnych, duże usługi.

Z Rudy Pabjanickiej. Cicha wioska, Ruda Pabjanicka, otoczona lasem gęstym zamieniła się w zaludnioną osadę pełną życia. Nie poprzestając na tem, starają się mieszkańcy o dalszy jej rozwój. Na zebraniach gromadzkich postanowiono pobudować kościół i zorganizować straż ogniową ochotniczą.

O pozwolenie na budowę kościoła wniesiono podanie do władz, a w przejeździe do Rzgowa J. E. biskup. Zdzitowiecki wstępował do Rudy Pabjanickiej, aby wybrać plac pod tę budowę. Plac wybrano około cegielni.

Dopóki kościół nie zostanie wybudowany, ks. kanonik Swiniarski, proboszcz w Pabjanicach, własnymi środkami pobuduje kaplicę.

Ustawę straży ogniowej już władze zatwierdziły.

Organizacyą straży zajmie się p. Antoni Burno, długoletni członek straży ogniowej ochotniczej łódzkiej. Brak narazie funduszów na ten cel, jest wszakże nadzieja, że chętni mieszkańcy osady pospieszą z ofiarami.

□ **Pozbawienie godności kapłańskiej.** „Goniec Częstochowski" donosi, że akt pozbawienia godności kapłańskiej Damazego Macocha, Izydora Starczewskiego i Bazylego Olesińskiego odbędzie się w początkach października w Piotrkowie.

Aktu tego dopełni J. E. biskup Zdzitowiecki.

Byli zaledwie ubrani, bo ci, którzy mieli dobre ubiory, musieli je oddać czyims drapieżnym zdobywczym dłoniom. Wielu zabijał chłód.

Tego wieczoru, kiedy Czernow był na tym żywym cmentarzu, jeńcy podnieśli rokosz, żądając wielkiemi głosami, aby im dano słomy dla chorych.

Przez cały wieczór słyszano ich krzyki, potem wystrzały karabinowe...

Straszna karawana.

Nazajutrz Czernow ujrzał, jadąc na dworzec kolejowy, szereg wozów włościańskich, wiozących złożone na kupy ciała rannych umierających i trupy — razem — a oczy tych, co jeszcze żyli zdradzały, że wiedzą, dokąd ich wiozą, do wspólnego dołu.

Żywcem upieczony.

To były wspomnienia z pierwszej wojny...

A z drugiej...

Zanotujmy tylko dwa fakty:

„Widziałem — pisze p. Czernow — w Krivolaku serbskiego żołnierza, rannego lekko w brzuch, w rękach bułgarów. Ci nadziali go na gałąź i upiekli go żywcem przy wielkim ogniu jak barana, dopóki się ciało nie zwęgliło...

Ukrzyżowany.

Tego samego wieczoru p. Czernow znalazł trupa serbskiego ukrzyżowanego na drzewie. Przybito mu z tyłu ręce i nogi do pnia. Potem bułgarzyu przebili m język i przewlekłszy przez otwór w języku sznurek, przywiązali ten sznurek do lekkiej gałęzi sąsiedniego drzewa. Ciężar ciała, obsuwając się, krajał je żywcem, a wiatr, ruszając gałęziami, poruszał mu bezustannie krwawiący straszliwie język...

Okropne! Tego nawet Mirbeau nie wymyślił w swoim „Ogrodzie udręczeń".

Ale czy serbowie są lepsi? —

Nie chcieli ankiety Milukowa. Widocznie i oni mieli podobne rzeczy na sumieniu...

Dzika wojna... („Kur. Por".)

Ciekawa rzecz, czy nasi polscy słowianofile i teraz jeszcze wciąż szczycą się swą przynależnością do słowian?

□ **Zjazdy współdzielcze.** W uzupełnieniu podanej w naszem piśmie wiadomości, że zjazd przedstawicieli Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w gub. piotrkowskiej odbędzie się w d. 7-ym września r. b. w Piotrkowie, „Przegląd współdzielczy“ dodaje, że zjazd pomieniony odbędzie się niezależnie od ogólnokrajowego zjazdu przedstawicieli tychże Towarzystw, który oznaczono na d. 6 i 7-my grudnia r. b. w Radomiu.

„Przegląd współdzielczy“ oświadcza dalej, że projekt zjazdu w Piotrkowie nie wyszedł z komisji współdzielczej i nie będzie zajmowała się ona jego organizacją.

Z Cesarstwa.

Gubernja Chełmska. W № 162 „Zbiorze praw“ ogłoszone zostało prawo ustanawiające etaty gub. Chełmskiej. W ten sposób nowe prawo o utworzeniu gub. Chełmskiej wchodzi już w wykonanie. Instytucje gubernialne będą przeniesione z Siedlec do Chełma w r. b. Obecnie przystąpiono już do spisywania aktów kasowanej gub. Siedleckiej, w celu przekazania ich zarządowi gubernjalnemu w Lublinie. Według etatów ogólny koszt utrzymania administracji gubernjalnej, t. j. gubernatora, jego kancelarji, zarządu gubernjalnego, urzędu do spraw włościańskich, rady dobroczynności, komitetu statystycznego i zarządu policji wynosi 118,460 rb. gubernator będzie pobierał 10,000 rub. rocznej pensji.

„Nowoje Wremia“ donosi, że działalność instytucji gubernjalnych chełmskich ma się rozpocząć w dn. 14-ym września. Ma to się odbyć z wielką uroczystością. Spodziewany jest na dzień wymieniony przyjazd do Chełma ministra spraw wewnętrznych Makłakowa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przystępując do obszernego dzieła o politycznym, ekonomicznym i kulturalnym stanie współczesnych narodów słowiańskich, zwracam się przez pośrednictwo Sz. Pana Redaktora do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o dostarczenie mi materjału, jako to: sprawozdań rozmaitych towarzystw, kółek, kas oszczędności, programów politycznych, „rachunków“ politycznych itd. Cały ten materjał będzie przeze mnie użyty z żywą sympatją dla narodu polskiego i opracowany, jako dzieło, przeznaczone dla młodzieży uczącej się w wyższych szkołach, może przynieść jakiś plon dla wzajemnego poznania się narodów słowiańskich. Adres mój: Charków, uniwersytet, dla profesora zwyczajnego A. Z. Pogodina.

Inne pisma polskie proszę bardzo o przedrukowanie mego listu.

Z poważaniem

A. Pogodin.

Zniesienie dożywotnej katorgi.

„Dzień“ dowiaduje się, że przy opracowywaniu projektu reformy katorgi zastanawiano się nad sprawą zamiany kary katorgi bezterminowej na terminową 35-letnią.

Za tą zmianą przemawiają: Popierwsze to, że w tem sposób skazaniec posiądzie jakąś nadzieję, że kiedyś, bądź co bądź, jego kara się skończy, czego przy skazaniu na dożywotnią katorgę niema. Po drugie zaś za postawę każdej kary należy uważać zasadę równości jej dla wszystkich. Tymczasem przy katordze bezterminowej młodzi przestępcy, o nieukształtowanej jeszcze woli, otrzymuje karę znacznie większą, niż ludzie, którzy dokonali przestępstwa w latach dojrzałości, są zatem wiekszymi przestępcami, niż młodzi. Utworzenie katorgi 35-letniej niszczy w zasadzie tę nierówność. Katorga bezterminowa pozostaje tylko dla katorżników, którzy dokonali ciężkiego przestępstwa kryminalnego na katordze lub podczas ucieczki.

Ze Świata.

Echa pobytu Cesarza Wilhelma w Poznaniu.

Protest ogółu ziemian.

Zarząd centrum obywatelskiego ogłasza, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności ani za zachowanie się podczas uroczystości poznańskich „Bazaru Polskiego“, ani za postępowanie polaków, którzy byli na obiedzie galowym.

Ziemiaństwo polskie łączy się w zupełności z patrjotycznie myślącem społeczeństwem i potępia ubliżające godności narodowej postępowanie kilku polaków i polek, którzy byli na zamku, lub wzięli pośredni udział w uroczystościach.

Zaprzańcy.

„Kurjer Poznański“, ogłasza listę polaków, którzy obecni byli na bankiecie cesarskim w Poznaniu.

Mianowicie: Olgierd ks. Czartoryski z małżonką, z domu arcyksiężniczką Mechtyldą, Ferdynand ks. Radziwiłł, biskup Likowski, ks. Drucki-Lubecki, biskup Kloske, Mieczysław hr. Pilecki z Oporowa, Moszczyński z Wiatrowa, Chłapowski z Kopaczowa (członek izby panów), Stefan hr. Łęcki ze Lwówka, hr. Poniński z Kościelca, Zychliński z Twardowa, Franciszek hr. Pilecki z Dobrojewa hr. Mielżyński z Piwna, Zychliński z Gorazdowa, Kaczorowski z Witosławia, Raszewski z Jasienia, Komierowski z Nierzychowa, hr. Tarnowski z Golejówka, Kurnatowski z Przysieki, Dzierżykraj-Morawski z Luboni, Stanisław Łącki z Posadowa, Modliborski z Gelachowa, Turno z Obieziewa, Skrzynecki, jeden z Ziębowskich, Ostroróg-Gorzeński, oraz trzej gospodarze należący do sejmu prowincjonalnego: Lacet Stefaniak i Zyto.

Z ostatniej chwili.

Wybory pełnomocników Kasy Chorych Tow. Akc. R. Kindlera. Na murach fabryki Tow. Akc. R. Kindlera wywieszono ogłoszenie o wyborach pełnomocników w celu rozpatrzenia ustawy Kasy Chorych.

Wobec 2302 robotników i oficjalistów fabryk Tow., wybranych będzie 26 pełnomocników.

Wypełnione kartki wyborcze w kopertach zaklejonych wrzucane będą do specjalnych skrzynek w d. 9 września we wtorek od godz 9-ej rano. Obliczenie głosów nastąpi w tymże dniu.

Pożar. Nocy dzisiejszej wybuchł pożar w fabryce Tow. Akc. R. Kindlera obok kościoła na Starem Mieście. Zaalarmowana straż ogniowa ogień umiejscowiła. Przyczyna pożaru narazie niewiadoma.

OGŁOSZENIA.

ZAWIADOMIENIE.

Nowoprzybywający prenumeratorzy „DNIA“

którzy opłacą należność do końca roku 1913, mogą otrzymać:

PREMIUM NASZE: Atlas Geograficzny Europy

za dopłatą jednego rubla

ATLAS nasz składa się z 20 pięknie wykon. kolor. map i 4 stron tablic statystycznych, obrazujących stan militarny, kulturalny i ekonomiczny narodów współcz.

ATLAS ZAWIERA NASTĘPUJĄCE MAPY: **Ogólna mapa Europy, Królestwo Polskie, Mapa gub. chełmskiej, Litwa i Ruś, Rosja centralna, Rosja południowa, Austro-Węgry, Galicja i Węgry, Niemcy, Półwysep Bałkański, Anglja, Francja, Włochy górne, Włochy dolne, Hiszpanja i Portugalja, Szwajcarja, Danja, Belgja, Szwecja i Norwegja.**

Mapy zawierają dokładne oznaczenie miast, kolei, granic, gór i rzek.

Atlas który za nieznaczną opłatą otrzymać mogą nowoprzybywajacy prenumeratorzy DNIA przedstawia wartość kilku rubli.

Przedpłatnicy, pragnący ATLAS otrzymać pocztą, uiszczają 50 kop. na koszta przesyłki i opakowania. Kto pragnie otrzymać Atlas, pięknie oprawny w płótno angielskie, płaci na koszta oprawy rb. 1, prócz dopłaty za premium.

W „DNIU“ biora udział wybitne siły literackie i publicystyczne. W odcinkach zamieszcza „DZIEŃ“ powieści oryginalne i nowele. Depesze i informacje z pierwszych źródeł.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Warecka № 15.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Warszawie: rocznie — rb. 6,60 półrocznie — rb. 3,30 kwartalnie — rb. 1,65 miesięcznie — kop. 55. Za odnoszenie do domu kop. 5 miesięcznie.

Na prowincji i w cesarstwie: rocznie — rb. 9, półrocznie — rb. 4,50 kwartalnie — rb. 2,25 miesięcznie — k. 75.

Za granicą: rocznie — rb 14, półrocznie — rb. 7, kwartalnie — rb. 3,50 miesięcznie — rb. 1,20.

(10-3) Redaktor i Wydawca: **Stefan Gorski.**

SKLEPOM ŁOKCIOWYM i WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK i SZTUK WEŁNIANYCH ZGIERSKICH i ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE i DZIECINNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI i PALTA. (000-52-4)

EDMUND WASILEWSKI, ŁODŹ, KĄTNA 36.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. PP. że na sezon szkolny zaopatrzyłam swoją księgarnię pod firmą:

„NOWA KSIĘGARNIA“

- róg ul. Długiej i Zamkowej, -

w PODRĘCZNIKI SZKOLNE, materjały i galanterję piśmienną, również posiadam na składzie różnolity papier pakowy, kancelaryjny itp. Z szacunkiem

(469-3-3) **M. KUROWSKA.**

SKLEP Z KWIATAMI E. KUCHARSKIEJ

Pabjanice, ul. Zamkowa 19.

zaopatrzony zawsze w najświeższe gatunki kwiatów żywych, które poleca Sz. P. Tamże przyjmowane są zamówienia na wiązanki, bukiety oraz wieńce pogrzebowe. Również posiada duży wybór wieńcy pogrzebowych z kwiatów sztucznych. (470-3-3)

MAGAZYN MEBLI

Zjednoczonych Majstrów Stolarskich

Pabjanice, ul. Zamkowa 17.

POSIADA NA SKŁADZIE:

wielki wybór najróżnorodniejszych mebli poczynając od skromnych, aż do najwykwintniejszych które poleca Szan. Publiczności.

— Ceny przystępne —

— Za gotówkę lub na raty. —

(468-4-4)

CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA GORSETÓW

„STANISŁAWY“

Z dniem 1-go lipca została przeniesioną na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro).

Wyrabia gorsety paryskich fasonów. posiada duży wybór gotowych, oraz uskutecznia wszelką przeróbkę. (c-r—440)

Rutynowany nauczyciel z dyplomem uniwersyteckim udziela korepetycji pojedyńczo i w kompletach. Ul. Zamkowa № 23 m. 1. Od godziny 6-ej po południu. 193-3-1.

Lekcji muzyki udzielam wiadomość w redakcji. 190-1-1.

TEATR **LUNA**

Od Wtorku 2-go do Piątku 5-go Września demonstrowane będą wspaniałe obrazy

DZIENNIK GAUMONTA, kronika ostatnich wydarzeń. LEON SZTURMEM ZDOBYTY, arcyzabawna komedja.

Pod ogniem kartaczownic

Niebywały dramat z krwawych wypadków wojny Bałkańskiej w 3-ch aktach. Rzecz dzieje się pod KIRKILISSĄ.

SUMIENIE WZRUSZYŁO, dramat w wyk. amer. artystów. MALUTKA NÓŻKA, wielce komiczne.

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powsz. o godz. 7½ wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 p. p. — Dyrekcja P. Jaroś.

Za Redaktora i Wydawcę **St. STEFAN.** W drukarni St. Stefana, Zamkowa 11.